Nr. 7. Grudziądz, wrzesień 1931 r. Rok IV.

Nauczyciel Pomorski

„Szkoła Pomorska"

Organ Pomorskiego Oddziału Okręgowego
„Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych"

Wychodzi 12 razy w roku — w pierwszej połowie każdego miesiąca. Cena pojedyńczego numeru 50 groszy bez przesyłki. Abonament wraz z przesyłką: miesięcznie 0,55 zł, kwartalnie 1,50 zł, półrocznie 2,70 zł, rocznie 4,80. Członkowie „Stow. Chrz. N. Naucz. Szkół Powsz." Okręgu Pom. płacą za numer wraz z przesyłką 25 gr miesięcznie oprócz składek członkowskich i razem z niemi na P. K. O. Poznań nr. 206.133 (Pomorski Zarząd Okręgowy).

Redaguje Albin Nowicki, Grudziądz. Młyńska nr. 27, z współudziałem Komitetu Redakc. Redaktor odpow. tenże. Adres Redakcji i Administr.: Grudziądz, Rynek nr. 15 p. I. tel. 713.

Idealizm i utylitaryzm w nauce szkolnej.

Postulat szkoły, przystosowanej do potrzeb życia spełnia się coraz bardziej. Tem samem wysuwa się zagadnienie utylitaryzmu i racjonalizmu w stosunku do pewnych przedmiotów szkolnych. Niektóre mniej dziś aktualne przedmioty (n. p. języki klasyczne) toleruje się ze względu na ich doniosłą rolę w tak zw. kształceniu formalnem. Są one ważne nietylko dlatego, że rozszerzają zasób pojęć ucznia, ale głównie z powodu dodatniego wpływu wychowawczego, jaki wywierają na sferę uczuć i woli.

Równie polonista wita z radością zarzucenie oceny wartości nauki języka polskiego w szkole z punktu widzenia utylitaryzmu. Oczywistem jest, że szkoła powinna zacząć od nauczania poprawnego władania w mowie i piśmie językiem ojczystym, ale do tego nigdy nie powinna się ograniczyć nawet najskromniejsza szkółka wiejska.

Już w pierwszych latach szkolnych dziecko powinno odczuć, że lekcje polskiego są dlań świętem. To też nie wystarczy, gdy nauczyciel przygotuje lekcję polskiego choćby najstaranniej z punktu widzenia dydaktyki — o ile nie zna dobrze swej klasy, nie może uczniom pozostawić swobody, potrzebnej dla współpracy i współodczuwania. Zwłaszcza uczniowie starsi powinni odczuć potrzebę nauki języka polskiego dla odetchnienia w atmosferze idealizmu. Nauki matematyczno-przyrodnicze mniej dają sposobności do kształcenia uczucia i wyobraźni, choć bardziej są zespolone z zagadnieniami współczesnego życia. Stąd mogą budzić większe zainteresowanie poszczególnych uczni, zwłaszcza wybitnych intelektualistów, nie są jednak zdolne wywołać w klasie tej atmosfery harmonji i podniosłości, jaka panuje podczas odczytywania utworów naszej literatury lub na lekcjach historji.

Smutny to objaw zmaterjalizowania, gdy uczeń nie potrafi się już wczuć w wielkie utwory naszego romantyzmu. Trzeba temu przeciwdziałać wszelkiemi sposobami, nie chodzi bowiem w tym wypadku o to, że tego i owego ucznia nie interesuje literatura, dziś mało aktualna, lecz jest to groźna zapowiedź pokolenia kosmopolitów i pseudofachowców, niezdolnych do żadnych zainteresowań idealnych.

Wobec zamerykanizowania trybu życia współczesnego nie trzeba się lękać, że nawiązując do przeszłości i jej twórczych wysiłków, wyhodujemy złamane i chore dusze w stylu Lambra lub Kordjana. Przeciwnie — dzisiejszym dzieciom, głodnym wrażeń, trzeba dać jakąś przeciwwagę wobec entuzjazmu dla rekordów sportowych, chorobliwego zainteresowania się filmem i t. p. Niech dla nich wspomnienie przeżywania utworów Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego i pogrobowców naszego romantyzmu na zawsze związane będzie z wspomnieniem lat wczesnej młodości.

Do nauczyciela polonisty należy w dużej mierze wychować w człowieku estetę i humanistę. Nauki matematyczno-przyrodnicze dają uczniowi wiarę w postęp, we własne siły i rozum, bo dają obraz tego, co człowiek zdobył, poznał, opanował; natomiast nauki humanistyczne dają obraz kultury ludzkości, a zatem także wgląd w nieudane wysiłki i zmagania się różnych epok, prądów i jednostek. W ten sposób stwarzają one dla nauk tak zw. ścisłych podstawę filozoficzną, krytyczną, bez której młodzież łatwo popada w zarozumiałość, dumna z zasobów wiedzy.

Jednem z głównych zadań polonisty-pedagoga jest więc staczanie walki z materjalizmem, z drobiazgowością życia codziennego, z obojętnością dla cudzych zainteresowań i przeżyć, z brakiem jakiegokolwiek kultu. Przez zaprawianie uczni do samodzielnej analizy typów i charakterów, spotykanych w utworach literackich, uczy się ich poznawania i wczuwania się w psychikę ludzi, z którymi zetknie ich życie, przez przyzwyczajanie uczni do oceny i wartościowania czynów bohaterów wysubtelnia się ich poczucie etyki, przez uwydatnianie psychologicznego związku przyczyn i skutków wdraża się ucznia do panowania nad sobą i do poczucia odpowiedzialności. Umiejętne i przystosowane do indywidualności uczni ujęcie problemów zaoszczędzi w przyszłości wychowankom wielu niepotrzebnych zmagań się i nie pozwoli zatrzymać się na niższym szczeblu rozwoju duchowego, gdyż przeżywali to już niejako wraz z bohaterami czytanych utworów, co im ułatwi zmierzanie do nowych celów i możliwości, do nowych rozwiązań. Baczna obserwacja samego siebie na wzór poznawanych i analizowanych postaci rozbudzi krytycyzm i każe unikać wszelkiej pozy lub chełpienia się swą pseudooryginalnością wzgl. wyższością — uczeń bowiem miał sposobność się przekonać, że żyje z funduszów kultury, które wznosiła z mozołem cała ludzkość.

Nauka języka ojczystego w szkole jest także doskonałem ćwiczeniem w logicznem rozumowaniu i przy zastosowaniu metody indukcyjnej nie ustępuje pod tym względem naukom przyrodniczym.

W nauczaniu języka polskiego w szkole można zatem odróżnić niejako 3 problemy, trzy kondygnacje: 1) nabywanie wiadomości, odnoszących się bądź to do języka samego, bądź do literatury, 2) wychowywanie i kształcenie formalne za pomocą tych wartości, jakie daje nauka o języku polskim i 3) lekcje polskiego powinny się stać niejako arką przymierza między dawnemi a nowemi laty.

Wpływ nauki języka ojczystego sięga i powinien sięgać poza szkołę i lata szkolne, winien kształtować życie obywatela-Polaka i uczynić go takim, aby mógł być równocześnie najszlachetniejszym przedstawicielem całej ludzkości.

Halina Amrogowiczówna.

Idea misyjna i jej realizacja w szkole.

(Kilka uwag dydaktycznych).

Zadania, jakie czasy dzisiejsze nakładają na nauczycielstwo polskie, stoją nietylko pod znakiem ruchu narodowościowego, lecz także pod znakiem zadań i prac Kościoła katolickiego. Nauczycielstwo poza obowiązkiem wychowania narodowi dobrych, uświadomionych obywateli, ma i obowiązek wychowania Kościołowi wiernych synów, przejętych jego tryumfami i smutkami — jednem słowem, przejętych życiem Kościoła. Zadanie to ma w pełni spełnić nauka religji. Nie pominie więc nauczyciel i nie zaniedba użyć żadnych środków, któreby mu cel ten, w sobie tak wzniosły, pozwoliły osiągnąć.

Idea misyjna, jaka dziś w czującem społeczeństwie katolickiem coraz większe budzi zajęcie i zainteresowanie, i w celach pedagogicznych poczyna bywać wykorzystywaną. W innych krajach, zwłaszcza w Niemczech, mamy już poważną literaturę na ten temat: wychodzi nawet czasopismo poświęcone tej tylko kwestji p. t. „Schule und Mission". Nie od rzeczy więc będzie PT. Nauczycielstwu naszemu o tej kwestji nieco podać wiadomości.

Idea misyjna wiele posiada momentów pedagogicznych, które z łatwością wykorzystane być mogą. Pełno w niej pierwiastka wzniosłości, poświęcenia, bohaterstwa, na które serce tych najmniejszych tak szeroko otwarte i tak łatwo się niem zapalające. Tę psychologiczną podatność dziecka dla idei misyjnej, samej w sobie pełnej korzyści, bo uczącej miłości bliźniego w pełnem tego słowa znaczeniu, trzeba wykorzystać.

Najważniejszym czynnikiem i podstawą pracy misyjnej, to modlitwa. Przez modlitwę własną i zachęcanie do niej niewinnych dusz dziecięcych, nauczyciel w pierwszym rzędzie przyczyniać się będzie do urzeczywistnienia tego, o co prosimy w modlitwie Pańskiej słowami: „Przyjdź Królestwo Twoje". Spełnimy i w ten sposób gorące wezwanie Ojca św. Piusa XI., wyrażone w encyklice „Rerum ecclesiae gestarum" a gorąco wzywające dzieci, by wraz z zakonami w szczególny sposób modlitwą popierały akcję misyjną. Budźmy zaś w dziatwie naszej przedewszystkiem ducha misyjnego, wypływającego z gorącej miłości bliźniego i jego duszy nieśmiertelnej. Niech dzieci zrozumieją, że praca misyjna nie polega jedynie na zbieraniu staniolu i znaczków, że nawrócenie jednej duszy pogańskiej przekracza wszelkie siły przyrodzone człowieka, że jest to dzieło łaski Bożej, którą należy wyprosić gorącą i wytrwałą modlitwą.

Potrzeba dalej naszej pracy misyjnej i pewnej podstawy intelektualnej. Nie możemy bowiem pracować misyjnie bez pewnej znajomości misyj, bez znajomości choć w krótkości rozwoju i rozmieszczenia Królestwa Bożego na ziemi. Pogląd na historję misyj katolickich daje dziełko Szołdrskiego p. t. „Historja misyj katolickich". Prócz tych wiadomości winniśmy znać szczegółowiej stan pracy misyjnej w Polsce. Pozwolę sobie przytoczyć najważniejsze fakty:

Istnieją 3 Stowarzyszenia Papieskie:

1. Dzieło Rozkrzewiania Wiary; międzynarodowy związek misyjny z siedzibą w Rzymie. Członkiem może być każdy katolik od 12 roku życia włącznie.

2. Dzieło św. Dziecięctwa Jezusa zrzesza dzieci, które składają grosz swój na wykup i katol. wychowanie dzieci pogańskich. Prócz tego zajmują się zbieraniem znaczków, staniolu i t. p. przedmiotów na misje.

3. Dzieło św. Piotra Apostoła dla kształtowania tubylczego kleru — dotychczas u nas najmniej znane.

Istnieje dalej w Polsce „Towarzystwo Misyjne" do popierania i szerzenia wiary katol. na kresach Rzeczypospolitej i w krajach słowiańskich.

Cenioną jest wszędzie założona przez rodaczkę naszą hr. M. T. Ledóchowską „Sodalicja św. Piotra Klawera", pracująca wyłącznie dla misyj afrykańskich.

Polska posiada ogółem 30 domów misyjnych. Ojciec św. stawił misjom polskim 2 tereny do dyspozycji: Syberję — O. O. Bernardynom i Rozedję (w poł. Afryce) — O. O. Jezuitom. Żeńskich zakonów misyjnych mamy w Polsce 12. Z męskich najważniejsze: O. O. Jezuitów, Misjonarzy, Łazarzystów, Pallotynów, Oblatów, Werbistów oraz Salezjanów.

Pism misyjnych wychodzi obecnie przeszło 20. Dla osobistego użytku nauczyciela polecam: Misje Katolickie (Kraków) oraz „Nasz Misjonarz" (Górna Grupa, Pom.), a dla dzieci i młodzieży szkolnej: Młodzież Misyjna, Echo z Afryki, Murzynek, Mały Misjonarz, Mały Apostoł i organ Dzieła Dziecięctwa — Roczniki Dziec.

Bibljoteka misyjna liczy przeszło 60 tomów i rozszerza się z każdym miesiącem.

Nabywszy sami pewnych wiadomości misyjnych, możemy pracować w tym kierunku wśród dzieci. Należy jednak zastanowić się nad wyborem materjału misyjnego oraz metodą podawania go.

Wiadomości misyjne są ważnym czynnikiem psychologicznym nauki religji. Tworzą one t. zw. odwrotną apercepcję. Na nich wykazuje się żywotność i prawdziwość dawniej już poznanych prawd religijno-moralnych np. dekalogu, przykazania miłości, modlitwy „Ojcze nasz" itd. Książki i pisma misyjne, listy misjonarzy, opisy trądu, obrazki, fotografje, są nadzwyczaj dobrym środkiem poglądu umysłowego i zmysłowego. Idea misyjna przyczynia się do rozszerzenia pojęć egocentrycznych dziecka o religji. Nietylko ja i moje najbliższe otoczenie jest przedmiotem łask i dobrodziejstw Boga i Kościoła katolickiego, lecz i uciśnione, w ciemnocie wiary i kultury żyjące ludy są Jego dziećmi a zarazem moimi braćmi. Wtedy dopiero dziecko jasno pojmie, co znaczy, że „Kościół jest katolicki, powszechny".

Stary i nowy Testament zawierają bogaty materjał misyjny. Pierwsze proroctwo mesjańskie „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą..." (Mojż. I. 3, 15) to pierwsza radosna nowina misyjna. Bóg obiecuje Zbawiciela całemu potomstwu Adama i Ewy. Noe przez Boga natchniony, przepowiada niewolnictwo czarnych a zarazem wybawienie wychodzące od ludów białych, potomków Jafeta. Skutki przekleństwa Noego dziś jeszcze widoczne. Dalsze proroctwa mesjańskie, dane Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi wyraźnie nasuwają myśl misyjną o zbawieniu wszystkich mieszkańców ziemi. „Błogosławione będą w potomstwie twojem wszystkie narody ziemi". (Mojż. I. 26, 4). Przez proroctwo Balaama przygotował Bóg także pogan na przyjście Mesjasza, zatem i to proroctwo stanowi punkt wyjścia nauki misyjnej. Wybierając w poczet przodków Zbawiciela trzy poganki: Rahab, Rut i Betsabe, wskazuje Bóg na to, że Shrystus Pan jest Zbawcą całego rodu ludzkiego, zatem i pogan. — Jonasz stanowi przykład negatywny pracy misjonarskiej, jak nie należy się zniechęcać niepowodzeniem, nieszczęściem i ciężką pracą misyjną. Posłuszni swemu powołaniu, rozkazowi Bożemu, wsiadają ochoczo nasi misjonarze na okręt, niepewni jutra, własnego życia w obawie, czy praca ich będzie skuteczna. — Czasy ucisku żydów w niewoli babilońskiej i asyryjskiej, postacie Daniela, małych proroków, są bogatem źródłem idei misyjnej.

Lecz i Nowy Testament obfituje w materjał misyjny. Przypomnę tylko: Pokłon Mędrców ze Wschodu. Oto trzej pierwsi misjonarze, powołani przez Boga samego. Omawiając dzień 6. stycznia ze strony liturgicznej jako święto misyjne, należy dzieci zachęcić, by i one składały dla misyj: złoto, kadzidło i mirę, mianowicie: złoto prawdziwej miłości i drobnych datków i jałmużny, kadzidło modlitwy, a mirę drobnych umartwień.

Rzeź niewiniątek przypomina smutny los dzieci murzyńskich, które dziś jeszcze się ofiaruje bożkom i złym duchom lub pozbawia się życia — według uznania okrutnego ojca. Łatwo można dzieci zachęcić do składek na wykupienie takiego biednego murzynka.

12-letni Pan Jezus w świątyni, litość Zbawiciela dla samarytanki — poganki — grzesznicy — praca Jego w Samarji, bogaty połów ryb, rozesłanie Apostołów, przypowieść do dobrym Pasterzu, wreszcie Dzieje Apostolskie ze św. Pawłem na czele nastręczają sposobność do poruszenia kwestji misyjnych.

Materjał misyjny można omówić na każdym stopniu formalnym. Oprzemy się na nim w przygotowaniu, przy omawianiu np. sakramentu chrztu św., przykazania miłości bliźniego. Nadaje się także na II-gim stopniu, jako dobry srodek poglądowy. Najwięcej siły motywującej ma stopień pogłębienia i zastosowania. Tu można łatwo pogłębić uczucie dziecka, poruszyć jego zdolność do czynu na rzecz misyj. Tu i tam, może z okazji świąt roku kościelnego np. Trzech Króli, Zielonych Świąt lub też z okazji uroczystości wielkich misjonarzy, możnaby mniej lub więcej czasu poświęcić tym zagadnieniom.

Także inne przedmioty nastręczają okazję do mówienia o misjach np. lekcje przyrody, geografji i historji. Już same fotografje i obrazki, zaczerpnięte z czasopism misyjnych, ułatwią w lekcjach przyrody i geografji niezmiernie dzieciom zdobycie zmysłowego i umysłowego poglądu. Lekcja o misjach zagranicznych jest np. doskonałą lekcją wstępną do tematu „Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce". W ten sposób uprzystępnia się dzieciom pojęcia: misjonarz, misje, chrześcijaństwo, trud pracy w nawracaniu pogan.

Z teoretycznem przygotowaniem do pracy misyjnej powinno jednakże iść ręka w rękę praktyczne zastosowanie. Brak nam narazie jeszcze kursów misyjnych dla nauczycielstwa, jak je urządzają inne kraje, np. Austrja, Niemcy. Zatem sami musimy się starać o poinformowanie się co do sposobu pracy praktycznej, czytając sprawozdania różnych Kół misyjnych, przez poradę, poruszanie kwestyj misyjnych w stowarzyszeniach pedagogicznych. Zakładajmy kółka misyjne uczniów, czytajmy z nimi abonowane czasopisma misyjne, zbierajmy małe datki pieniężne oraz przedmioty dla misyj. Nie zrażajmy się niezrozumieniem nawet katolików dla akcji misyjnej, wypowiedzeniem dość powierzchownem „W naszym kraju jest tyle biedy i nędzy moralnej i materjalnej, dlaczego się starać o dalekich murzynów!" Ludzie ci najmniej ofiarowują na cele charytatywne w kraju. Dziecko, posiadające wybitną podatność psychologiczną dla kwestji misyjnej, chętnie zabierze się do pracy, która zawiera korzyść samą w sobie, uszlachetniając dzieci, ucząc je czynnej miłości bliźniego, humanitarności i filantropji w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Zabierzmy się do pracy intensywnej, aby znajdujący się teraz właśnie u szczytu kryzys światopoglądów w krajach jeszcze niezdobytych, wyzyskać w myśl Chrystusową, a niemało przyczynić się do tego, by w myśl Ojca św. „Każdy chrześcijanin stał się — jak dalece warunki na to pozwalają — **misjonarzem!"** **X. J. W. J.**

M. RYCZAKOWICZ — Grudziądz.

Metody badań psychologicznych.

I.

Utarła się z dawna definicja, że „psychologja jest to nauka o duszy". Tymczasem jest to definicja niezupełnie ścisła. Dusza bowiem jest to istota nieuchwytna i badać jej jako takiej nie możemy. Badać możemy tylko zjawiska. Wobec tego lepszą będzie definicja „psychologja jest to nauka o zjawiskach i przejawach psychicznych". Oczywiście, że zjawiska psychiczne mają swoje źródło, którem jest dusza. Zjawiska duchowe mogą mieć ostry przebieg jak n. p. radość, strach itp. — albo też mogą być stałemi cechami duszy jak: talent i inne. Mówimy więc w psychologji o procesach psychicznych (które mijają) i o dyspozycjach psychicznych (które są trwałe). Psychologja zajmuje się jednemi i drugiemi. Zadaniem jej jest, ująć te przejawy, opisać, zanalizować, poznać i wyjaśnić ogólne prawa, którem podlegają. Psychologja nie może swego zdania o zjawiskach psychicznych wypowiedzieć na podstawie domysłów, lecz musi prowadzić ścisłe i skrupulatne badania, by dojść do pewnych danych. Sposób, drogę, któremi dochodzimy do ustalenia rezultatów nazywamy metodą. Tak długo, jak istnieje psychologja, tak długo też istnieją metody badań. Metody te oczywiście ulegają zmianom i udoskonaleniom. — W ostatnich czasach doszły one do wielkiego rozwoju i w studjach psychologicznych stanowią odrębny dział pod nazwą „metodologja badań psychologicznych". Ujęcie zjawisk psychicznych przedstawia dla badacza duże trudności, gdyż zjawiska psychiczne zachodzą w innej osobie i tylko ta osoba może je ująć, o nich wiedzieć i je zbadać. Inne osoby mogą te zjawiska badać tylko na podstawie objawów zewnętrznych, które towarzyszą przeżyciom wewnętrznym. Patrz „Szkoła Pomorska" — r. IX. nr. 1. Dr. Szuman: Wpływ bajki na psychikę dziecka ilustracje). Badać zjawiska psychiczne mogą więc dwie osoby, ta która je przeżywa, i osoba druga, która je obserwuje. Stajemy więc wobec dwu metod, już dawno znanych: 1) samoobserwacyjną i 2) metodą obserwacyjną. Aż do ostatnich prawie czasów twierdzono, że samoobserwacja czyli introspekcja jest niemożliwa. Uzasadniono to twierdzenie tem, że przeżyć własnych nie można obserwować. Tak, jak aktor, odgrywający pewną scenę nie może być równocześnie widzem, tak też i osobnik, u którego dokonują się pewne fakta psychiczne, nie może ich równocześnie obserwować. Takie twierdzenia oczywiście nie mają zupełnej racji bytu. Przecież opowiadania dzieci świadczą o dobrem ujęciu swego nastroju duchowego, podczas niektórych przeżyć. Natomiast trzeba zaznaczyć, że metoda introspekcyjna jest nie-

zmiernie trudna. Trudności tej metody wynikają z tego, że procesy psychiczne trwają zazwyczaj krótko, mijają ostro; jeśli chcemy je zbadać, to one zaraz giną. Przypuśćmy, że oglądam ładne dzieło sztuki. W mojej psychice w danej chwili się coś dokonywa. Jeśli chcę zwrócić uwagę na mój stan psychiczny, to uczucia te w tej chwili giną. W tem właśnie tkwi wielka trudność introspekcji. Zjawiska psychiczne można badać dopiero po ich dokonaniu, a nie w czasie ich dokonywania się. Później dopiero staramy się przypomnieć sobie dane zjawiska i uczucia im towarzyszące. Dzieci często coś opowiadają, w związku ze swemi przeżyciami, co jest dowodem samoobserwacji. Te opowiadania dzieci, aczkolwiek cenne i ważne, należy przyjąć z wielką ostrożnością, gdyż dzieci naogół przeceniają wypadki i zniekształcają je; pozatem i czas robi swoje — zaciera wydarzenia. Zachodzą też wypadki, i to niestety bardzo często, że naszych przeżyć nie możemy oddać słowami, gdyż albo nam brak słów na określenie pewnego przeżycia, lub też przez zły dobór słów zniekształcamy myśl, którą chcemy wypowiedzieć. Myśl mam dobrą, ale źle ją odtwarzam; człowiek który mnie słucha, nie zna moich myśli i wnioskuje tylko na podstawie moich słów. A że słowa nie oddały należycie mej myśli, więc i wniosek stąd wysnuty będzie zły. Trudność ta potęguje się u dzieci, gdyż one naogół źle się wyrażają. Nasz wieszcz Mickiewicz wyraża tę sprawę trafnie słowami: „Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie".

A więc ostrożnie z metodą introspekcyjną. Aczkolwiek jest ona niezmiernie cenna, to mimo tego nie możemy tylko na niej budować i musimy ją koniecznie wspierać i kontrolować innemi metodami. Zanim przejdę do dalszych metod, chciałby wskazać na jedno, mianowicie metoda instrospekcyjna oddaje ogromne usługi człowiekowi, który pragnie samego siebie poznać. Jeżeli chcemy tego dokonać, musimy się kontrolować na każdym kroku. Nie jest to tak łatwo, jak nam się zdaje. Człowiek bowiem z góry się uprzedza do siebie i sądzi, że jest dobrym, a odrzuca wszelkie dane o jego złych cechach charakteru. Tak postępując, nie poznamy się nigdy. W głębię swej duszy patrzeć musimy objektywnie, wyrzucić wszystko sztuczne, a do oceny brać uczucia tak jak one się zjawiają, nie zważając na to, czy one zgodne będą z moralnością, etyką itp. Najlepiej kontrolować się zawsze po fakcie. Trzeba sobie uprzytomnieć, czy dany fakt załatwiłem według własnego sumienia, czy też kierowałem się względami ubocznemi. Przykład: A. mnie obrazi; uczucie moje ciągnie mnie do tego, żeby przy najbliższej okazji wyrządzić temu A. jakąś krzywdę. Wnioskuję z tego, że jestem mściwy. Mogę ale mimo mej mściwości powstrzymać się przed rewanżem dla A., wtenczas będę albo miał silną wolę, albo obawę przed dalszemi następstwami (będę tchórzliwy albo wyrozumiały), zależnie od motywów, jakiemi się kierowałem przy zaniechaniu pomszczenia się. Pod rozwagę trzeba brać samego siebie zupełnie objektywnie, gdyż inaczej introspekcja na nic się przyda i wytworzymy sobie mylny obraz naszego ja.

Druga metoda, to obserwacja. Jeśli ona ma oddać usługi, to trzeba ją stosować bez przerwy i według pewnego planu. To ostatnie jest bardzo ważne, gdyż obserwacja systematyczna tylko może oddać usługi pożądane, zaś obserwacja dorywcza nie ma dla nauki najmniejszego znaczenia. Zaobserwowane szczegóły trzeba notować, bo inaczej pójdą w zapomnienie. Obserwacja nie ujęta w plan, staje się dorywczą, przypadkową, pobieżną, przekształca się w zwykłe patrzenie, albo nawet gapienie. Z planowem prowadzeniem obserwacji łączy się ściśle zagadnienie karty indywidualnej dziecka. Nie może być dobrej obserwacji, bez karty indywidualnej. Zagadnienie karty biograficznej jest bardzo obszerne i niestety tu uwzględnić nie można. Trzeba osobnego artykułu, który ukazał się na łamach pisma pedagogicznego „Szkoła".

Obserwacja sama w sobie jest niemożliwa, bez introspekcji. Nie jestem bowiem w stanie zaobserwować tego, czego sam nie przeżyłem. Nie mogę zrozumieć ekstazy religijnej, bo jej nie przeżywałem; trudno mi zrozumieć psychikę anormalnego, gdyż nigdy nim nie byłem. Im większa różnica między osobą obserwowaną a obserwującym, tem mniejsze zrozumienie stanów psychicznych obserwowanego. Dlatego, że dziecko nie jest starcem w minjaturze, a przeciwnie różnice pomiędzy starszym a dzieckiem są wielkie, wobec tego my dobrze dzieci zrozumieć nie możemy.

Przeciwnie natomiast zrozumiemy dobrze fakta psychiczne, które sami przeżyliśmy. Jeżeli obserwuję osobnika w czasie dokonywania pewnych gestów, ruchów, mimiki itp. — to przypominam sobie, kiedy te same objawy u mnie miały miejsce. Przypominam sobie uczucia, którym te objawy towarzyszyły, i wnioskuję, że dana osoba przeżywa w tej chwili to samo, co ja kiedyś. Przez analogję dochodzę do wniosków.

Dalszym etapem obserwacji jest korzystanie z wytworów ducha ludzkiego. Jeśli np. czytam wiersz liryczny, to mam przed sobą dokument psychologiczny, który pozwala mi wniknąć w momenty, które dany poeta przeżywał. Rosyjski powieściopisarz Dostojewskij w swej powieści „Idjota" opisał po mistrzowsku uczucia chorego na padaczkę. A mógł to zrobić, ponieważ sam był epileptykiem i sam tych uczuć doznawał. Jego dzieło jest doskonałym wyrazem introspekcji i ma wielkie znaczenie dla psychopatologji. Takie dzieła sztuki są dla psychologji wprost nieocenionej wartości. Takich dokumentów nie dostarcza nam tylko sama sztuka, lecz i obyczaje, technika, religja, socjologja — słowem wszystko to, co wytworzył duch ludzki. Zachodzi pytanie: jakie są wytwory duszy dziecięcej, które nas mogą interesować? W pierwszym rzędzie trzeba wymienić zabawę, rysunki, lepienie, wysławianie się, bajki, listy itp. W tych czynnościach dzieci można doszukać się pamięci, wyobraźni itd.

W ostatnich czasach zwróciły na siebie uwagę psychologów pamiętniki. Dotyczą one jednakowoż w przeważnej części tylko młodzieży dojrzewającej. Dzieci szkolne piszą w mniejszej ilości pamiętniki; natomiast właściwy okres pisania pamiętników przypada na wiek dojrzewania. Dlatego właśnie te dokumenty mogą oddać wprost nieocenione usługi przy poznawaniu psychiki młodzieży polskiej. Tych, których zagadnienie pamiętników bardziej interesuje, odsyłam do Kwartalnika Pedagogicznego r. II, nr. 2. (artykuł Stefana Szumana).

Do wytworów ducha ludzkiego należy też zaliczyć ankiety, gdyż odpowiedzi dzieci, są również wytworem ducha. Ankiety przeprowadzamy dla pewnego z góry określonego celu, dla stwierdzenia pewnego faktu psychicznego i tu właśnie, przy ankietach, wkraczamy już do eksperymentów psychologicznych, czyli do metody eksperymentalnej, która w czasach ostatnich ogromnie się rozpowszechniła i stała się najmodniejszą w badaniach psychologicznych. Obserwacja i introspekcja, które dawniej miały wyłączne zastosowanie, zeszły dziś na plan drugi, poszły prawie że w zapomnienie, a na pierwszy plan wysunął się eksperyment psychologiczny i rozpoczął swe panowanie. Doszło nawet do tego, że mówiąc o badaniach psychologicznych miano na myśli tylko metodę eksperymentalną. Lecz jak wiemy, nic w świecie nie jest wieczne, tak też i eksperyment psychologiczny, który tak samo się rozwielmożnił, jest obecnie już zachwiany. O tem ale nieco później, gdyż narazie musimy się przy tej metodzie cośkolwiek zatrzymać. (C. d. n.)

KRONIKA

OTWARCIE PRAKTYCZNEGO KURSU NAUCZYCIELSKIEGO W TUCHOLI.

Poraz trzeci z rzędu urządzało miejsco Koło Stowarzyszenia Nauczycielskiego pod kierownictwem p. J. Ossowskiego swój praktyczny kurs nauczycielski, przygotowujący do II. egzaminu nauczycielskiego, w Tucholi. Uroczyste nabożeństwo na intencję Kursu odprawił członek Stow. Nauczycielskiego, Wiel. ks. Porzyński w kościele parafjalnym. Po nabożeństwie o godz. 9-tej rozpoczęły się wykłady w miejscowej szkole pow. Na kurs stawiło się 68 słuchaczy (czek) z wszystkich dzielnic Polski. Pomieszczenie znaleźli wszyscy kursiści w chętnie przez miejscowe obywatelstwo zaofiarowanych kwaterach prywatnych.

WYKŁAD O BORACH TUCHOLSKICH NA KURSIE NAUCZYCIELSKIM.

Z inicjatywy kierownictwa kursu zaznajomił miejscowy prezes Tow. Krajoznawczego p. prof. Szynkiewicz, 4-go 7. br. uczestników kursu nauczycielskiego i historją i znaczeniem naszych dotąd na szeroką Polskę mało znanych borów tucholskich. Referat zaszczycił swą obecnością wysoki gość naszych lasów, profesor Uniwersytetu Warszawskiego p. Zawadzki. Po określeniu granic i obszaru, przeszłości i znaczenia tak ekonomicznego jak i historyczno-narodowego borów tucholskich przeszedł referent do piękna krajobrazów, ilustrowanych zbiorem prześlicznych widokówek, zachęcając zebranych do zapoznania się i propagowania prześlicznych zakątków naszej okolicy jako pobyt dla letników i cel dla turystów polskich. Nie ulega kwestji, iż wykład stał się pobudką do poparcia dążeń miejscowego Tow. Krajoznawczego, ponieważ słuchali go przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski.

W czwartek, 6. 8. zapoznali się kursiści pod przewodnictwem p. prof. Szynkiewicza ze zbiorami tucholskiego muzeum regjonalnego, umieszczonego w Ratuszu.

WYCIECZKI W NAJBLIŻSZĄ OKOLICĘ.

Jak w latach poprzednich, tak i w bieżącym roku obok systematycznej pracy na kursie nie zapomniano o godziwych rozrywkach a przedewszystkiem wycieczkach krajoznawczych. Już w pierwszym tygodniu odbyły się dla zamiejscowych pod prezwodnictwem kolegi p. Kłosowskiego przechadzki nad Brdę, do Rudzkiego-Mostu, Nadleśnictwa Świt i do Piekła. Obok prześlicznych pejzaży nadrzecznych, dekorujących strome parowy Brdy, podziwiano wiekowe dęby i buki (dąb Napoleona), których zbutwiałe konary o przeszło metrowej objętości zapraszały do spoczynku i przypominały wypadki dziejowe związane z okolicą. Czyste i rwące fale Brdy przytakiwały swym miarowym szmerem opowiadaniom o harcach sił przyrody — i no i szatana — w przepięknem Piekle nad Brdą. Wprost wymarzone to miejsce, by trudnościami życia zaprzątnięty umysł wyrwać z labiryntu otchłani życiowych i przenieść w krainę baśni i legendy. Kąpiel w szybko po kamienistem podłożu skaczących falach Brdy w Piekle nie należy do wygodnych, daje natomiast okazję do najweselszych i najróżniejszych harców wodnych. Nie zapomni jej wesoła gromadka wycieczkowiczów. — Wesołe pląsy przy akompanjamencie fortepianu i mandolin w gospodzie Rudzki-Most stanowiły jakby ciąg dalszy rytmicznych ruchów skaczących fal Brdy.

WYCIECZKA DO REZERWATU CISOWEGO W NADLEŚN. WIERZCHLAS.

Wrażenia indywidualne z tej wycieczki oddał jeden z uczestników w miejscowym „Głosie Tucholskim", które przytaczamy dosłownie:

Wrażenia uczestnika kursu nauczycielskiego z wycieczki do rezerwatu cisowego w Nadleśnictwie Wierzchlas.

Od tygodnia już krążyły wśród nauczycielstwa, zgromadzonego na kursie wieści, że kierownictwo kursu organizuje wycieczkę do cisów staropolskich. Zainteresowanie ogromne. Większość bowiem nie widziała cisów rosnących w lesie, a wyobrażenia jakie miało na podstawie pojedyńczych okazów widzianych gdzieś w ogrodach miejskich, było bardzo niejasne. Nareszcie wieści głuche stały się pewnikiem. W niedzielę wycieczka. Szmer radosny przeleciał po sali.

Nazajutrz z rana słońce świeci cudownie. Spotykamy się na dworcu weseli i uśmiechnięci. Nareszcie nadchodzi pociąg. Siadamy. Wśród rozhoworu wycieczkowiczów przebijają się głosy „gotów", to obsługa pociągu daje znak do odjazdu. Pociąg rusza. Okna zapełnione ciekawskimi, którzy nie znając okolicy, podziwiają Brdę i Nowy Młyn. Chwila monotonji i wreszcie ukazuje się Cekcyn ze strzelistą wieżą kościelną, panującą nad okolicą, która w tej chwili błyszczy jak kryształ w porannem słońcu.

Mijamy jeziora, jeszcze zasłuchane w szmery nocne i spowite w mgły.

Wierzchucin. Wysiadamy. Ruszamy wesołą gromadą, która z czasem wyciąga się w długiego węża, głowę którego stanowi miejscowy kolega przewodnik, a ogonek panie, nieprzyzwyczajone do podobnych marszów. Niektórzy zaczynają uskarżać się na brak wiosek, gdzie mogliby ugasić pragnienie. Pocieszamy się, że w Wysokiej Wsi dostaniemy wszystkiego, czego dusza zapragnie. Nie przypuszczaliśmy, że spotka nas srogi zawód. Wysoka całkiem sucha (coś a la Ameryka), ani kropli piwa, ani lemoniady. Z konieczności zadowoliliśmy się czystą wodą i ruszamy dalej. Nareszcie dochodzimy do cisów. Pan nadleśniczy, uprzedzony o przybyciu wycieczki, opowiada i wyjaśnia, że cis dawniej pospolity w naszych lasach, zachował się do dzisiaj tylko w niewielu miejscowościach. W tej liczbie tylko tutaj w borach tucholskich, a to dzięki temu, że z jednej strony brzegi wzniesienia, na którem cisy rosną, oblewa jezioro, z trzech pozostałych bagniska. Miejsce więc mało dostępne. Bagno osuszono gdzieś 60 lat temu, ale równocześnie weszła w życie ustawa ochraniająca zabytki przyrody. W rezerwacie tym znajduje się około 5000 sztuk cisów na obszarze 20 hektarów w wieku od 60 do 2000 lat (dwóch tysięcy). Cis obecnie rozsiewający się samorzutnie, ginie po trzech latach życia. Chociaż wykład bardzo ciekawy, panie są zniecierpliwione, bo komary zaczynają kąsać. Wracamy do ogrodu pana nadleśniczego. Niektórzy syci wrażeń zabierają się do zapasów przygotowanych dla ciała, inni wytrwalsi ruszają do jeziora Mukszańskiego, aby ochłodzić się w jego falach. Wszystkich jednak spędza rzęsisty deszcz. Uciekamy na ganek, gdzie znów rozpoczynamy wesołe śpiewy. Deszcz w końcu ustaje, a my ruszamy w drogę powrotną. Idziemy poważnie aż do Wysokiej, która nasiąkła od deszczu i może ugasić nasze pragnienia. Raczymy się też obficie ciepłą lemoniadą, bo piwa przecież nasze panie nie pijają. W Wierzchucinie wszyscy siadamy do pociągu, zadowoleni i syci wrażeń, dojeżdżamy do Tucholi. Uczestnik.

WYCIECZKA DO CHARZYKOWĄ POD CHOJNICAMI.

Zmienna pogoda bieżącego lata hamowała nieco ruch wycieczkowy kursu. Jednak być na pojezierzu pomorskiem i nie widzieć najpiękniejszego jeziora „Charzykowskiego", byłoby zaniedbaniem karygodnem. To też słusznie, że planowana a stale przez ciągłe deszcze zagrożona wycieczka do Charzykowa, zadecydowano w piękny poranek niedzieli, 9-go sierpnia. Stawili się przedewszystkiem kursiści z innych dzielnic Polski z nieodłącznemi i ogólnie lubianemi muzykami kursu pp. Frąckowskim, Gulgowskim i Bulkownikiem. Śpiew i muzyka towarzyszyły wycieczce od Tucholi aż do w ostatniej dobie pięknie rozbudowanego letniska Charzykowa. Jazda nad granicą niemiecką skierowała uczucia w stronę patrjotyczną, które znalazły wyraz w Rocie Konopnickiej „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród". Słupy graniczne, prace polne w dzień świąteczny za słupami przypominały zbyt wyraźnie, że tam zamieszkuje żywioł nie naszej wiary i nam wrogi. Prześliczne jezioro ożywione ruchem letniskowym na białej jak

śnieg plaży oraz żaglówkami Chojnickiego Klubu Żeglarskiego na błękitnych falach przypominało wycieczce polskie morze. „Tutaj przecież jak nad morzem!" Po krótkiej przekąsce w nadplażowej restauracji rzucili się wszyscy bez wyjątku pomorskiem „buch" do orzeźwiających fal charzykowskich. „Wiara pomorska", by okazać swą sprawność morską, niestety opuściła ku wielkiej obawie koleżanek wesołe pryskanie nadbrzeżne i próbowała swe siły w poprzek jeziora. Temperatura wody jednak zmusiła do szybszego powrotu niż zamierzano. Zadowolili się przyznaniem zdolności „wypraw morskich" bez naocznego dowodu wytrwałości. Mniej pewnych w sztuce pływania nęciła nader pomysłowo przez Klub Żeglarski urządzona ślizgawka wodna. Odważyły się na to „plumpsanie do wody" nawet nasze panie, narażając się na zupełne zniszczenie swych modnych i kosztownych fryzur. „Wesołe miasteczko na Wystawie Poznańskiej to nic, tutaj przecież żywcem ślizgają się do wody", woła jedna z nich, rozkoszująca się jak piłka w żywej fontannie. Nic więc dziwnego, że obiad po tak oryginalnej i wesołej zabawie wodnej zjedzono w stroju kąpielowym z podwójnym apetytem.

W południe wzmogły się fale powietrzne i spowodowały silniejszy ruch żeglarski, który popołudniu stanowił atrakcję dnia. Po odważnem „plumpsaniu do wody" żeglarka wydawała się naszym paniom mniej niebezpieczna. Jednak wzmagający się wiatr przekonał je, że żeglarka to nie jest beztroska zabawka, lecz wymaga zdyscyplinowanego podporządkowania się kapitanowi żaglówki. Stopniowe ochłodzenie i zachmurzenie się spowodowało niestety rychlejsze opuszczenie Charzykowa, lecz humor nie opuścił zgranej grupy wycieczkowej aż do samej Tucholi. Syci wrażeń, zabawy i godziwej rozrywki żegnali się wycieczkowicze na dworcu słowami: „„Do widzenia się za rok w Charzykowie!"

WYCIECZKA NADMORSKA DO GDYNI I NA HEL.

Najwięcej trudności w realizacji wycieczki nadmorskiej nasuwały stałe deszcze trzeciego tygodnia kursu. Ostatecznie znalazła się dziesiątka, zdecydowana do wyjazdu bez względu na stan pogody. Ulewne deszcze dnia 13. i 14. VIII. nie zdołały zmienić postanowienia. Dnia 14. VIII. stanęło w oznaczonym czasie na dworcu 12 uczestników wycieczki. Kurs Tuchola — Chojnice — Kartuzy — Gdynia zmieniono w Kościerzynie z powodu skreślenia ostatniego pociągu z Kartuz do Gdyni. Żałowano „Szwajcarji Kaszubskiej", lecz rekompensatą był Gdańsk. Ruch wycieczek do Gdyni dn. 15. VIII. na terenie gdańskim zauważono w Pszczółkach. Pociąg, do którego wsiadamy, przepełniony. Gubią się jednostki wycieczki po różnych wagonach i znajdują się dopiero na peronie dworca gdańskiego, gdzie ruch i gwar najróżniejszych wycieczek uniemożliwia zaspokojenie ciekawości co do wolnego miasta Gdańska. Zato wzrasta zaciekawienie się morzem i wszystkie oczy skierowane są na wschód, by jako pierwszy zobaczyć polskie morze. Zauważono przebłyski błękitnego i falistego morza za Oliwą i Sopotami, które jednak ze względu na wieczorną porę nie oddały wrażeń przepotęgi morza. Wreszcie Gdynia! Z pociągu wali się przeszło 800 osób. Znowu ruch i gwar hamuje ideę morską. Gigantyczne budowle Gdyni wzbudzają podziw, lecz zasłaniają widok na morze. To też pierwsze kroki mimo spóźnionej pory i kwater w Oksywiu skierowujemy nad morze na molo pasażerskie. Cichną rozmowy, ginie poczucie zmęczenia, bo zbliża się otwarte morze migocące srebrnym połyskiem tysiącznych nadbrzeżnych lamp elektrycznych. To „polskie oko w świat", odzwierciedlające budujący się port gdyński. W głębokiej zadumie dopatruje się w niem wychowawca przyszłego pokolenia polskiego struktury potężnej i mocarstwowej Polski przyszłości. Boć niewątpliwie istnieje i na zawsze istnieć będzie ścisła zależność pomiędzy strukturą państwa i duszą polską. Dotychczasowe widoczne i przez cały świat podziwiane rezultaty skoncentrowanej pracy polskiej w Gdyni rokują naszej przyszłej potędze morskiej pewność. Niemy zachwyt i podziw wyzwalający najrozważniejsze refleksje stopniowo ustępuje i szuka wyjaśnień najróżniejszych dotąd niewidzianych zjawisk morza i pracy ludzkiej nad morzem. Sypią się pytania do kierownika wycieczki i przechodniów. Nie brak też i chętnych do zorjentowania przybyszów oraz ofert na przejażdżkę po porcie dnia następnego. Już pewniejsi siebie pozwalamy sobie na przechadzkę po molu

pasażerskiem, gdzie spotykamy znajomych z najróżniejszych dzielnic Polski. Napływ gości na dwa święta bowiem był tak wielki, że komitet tutrystyczny zanotował w dniach 14—16. VIII. aż 68 wycieczek z liczbą 16.000 osób. Niedługo przybywa z Helu statek Żeglugi Polskiej „Gdańsk". Wzbogaceni wyobrażeniem lądowania statku przy molu i popychani ruchem pasażerskim w kierunku odwrotnym udajemy się na kwatery nocne do Schroniska Stow. Nauczycielskiego na Oksywiu, gdzie oczekuje nas kierownik tegoż schroniska p. Ogrodowski. Na stosunkowo twardem łóżku zapominamy wskutek przemęczenia szybko niewygody podróży i przedewszystkiem drogi na Oksywie, marząc o polskiem i po raz pierwszy widzianem morzu.

Dnia następnego ruszamy wcześnie pieszo i „Wilkiem" przez kanał portowy do Gdyni, by przy zapowiadającej się pięknej pogodzie wyjechać luksusowym statkiem „Gdańsk" via Sopoty na Hel. Podziwiamy luksusowe urządzenie statku, lecz większe zainteresowanie absorbuje morze. Nowicjusze z pewną odwagą wpatrują się z pokładu w niebieskie fale Bałtyku, rozprówane gładko stalowym kadłubem statku, pokrywające białą pianą miejsca oporu i załamania. Dla naszej Konopnickiej nasunęło się stąd porównanie skiby załamującej się pod naporem pługa. Czyżby i dla nas, którzy chcemy opanować morze? Mijamy drobniejsze statki, mało ożywione Sopoty i lądujemy na Helu.

Hel roi się od letników. Z zwykłej biednej wioski rybackiej powstało wymarzone letnisko z idealną plażą nad morzem otwartem, z willami i pensjonatami rozsianemi po sosnowych lasach, które łącznie z domami mieszkalnemi wioski Hel w swych gościnnych podwojach mieszczą przeszło 3000 letników i kuracjuszy. W drodze na plażę mijamy latarnię morską, zapraszającą na swą 38 m. wysoką wieżę, otwierającą widok na przestrzeń do 50 klm. powierzchnię morską. Nie wszyscy korzystają z zaproszenia. Reszta fotografuje się na tle latarni morskiej Hel. Oto mała grupka wycieczki na tle latarni morskiej na Helu.





Powrotna podróż urozmaicona dźwiękami modnych bostonów i fokstrotów. Dancing na statku przy zachodzącem słońcu, migocących światłach latarni morskich i nadbrzeżnych lamp portowych oraz poważnym szumie fal morskich, to dla podróżnych wrażenie niecodzienne!

W niedzielę, 16. VIII. zwiedzano miasto i port Gdynię oraz korzystano z kąpieli na plaży gdyńskiej. Oto druga grupka wycieczki na plaży gdyńskiej.

Dla choćby pobieżnego zwiedzenia Wolnego Miasta ruszono już popołudniu do Gdańska, który zrobił wrażenie prawie że martwego miasta. Nie było zatem ewtl. oczekiwanych zaczepek, lecz „Hackenkreuze" na słupach afiszowych oraz patrzenie z ukosa na po polsku mówiącą grupkę ludzi przypominały nam żywioł nieprzychylny i wrogi. Wobec spóźnionej pory zapoznano się tylko z ogólnym charakterem budowli i ulic gdańskich. Wszędzie zamknięte, bo „Sonntagsruhe". Nawet do kościoła św. Marji nie dostaliśmy się, ponieważ kilkakrotny dzwonek nie przebudził „Küstera" z swej „Sonntagsruhe".

Droga powrotna prowadziła nas nawet na korytarzach przepełnionym pospiesznym do Laskowic, a stąd już prawie że próżnym osobowym do Tucholi. Mimo przemęczenia panował humor aż do domowych pieleszy. Twardy sen domowy odnowił i umocował przekonanie, iż Bałtyk jest morzem polskiem, którego każdy Polak trzymać się powinien jak własnej krwi! Kto widział planową i energiczną pracę polską w Gdyni, uwierzy w morską potęgę Polski i sam się do jej rozwoju przyczyni.

Przewodnikiem wycieczki był kierownik kursu p. J. Ossowski.



Grupa uczestników i wykładowców naszego wakacyjnego kursu w Tucholi: siedzą od prawej do lewej strony: kierownik kursu rektor Józef Ossowski — Tuchola, główny prelegent prof. Bernard Szwoch — Grudziądz, inspektor szkolny Zdek — Tuchola, prelegent Zöllner — Tuchola.

ZAKOŃCZENIE KURSU NAUCZYCIELSKIEGO.

Po czterotygodniowej pracy zakończono 22. ub. m. miejscowy kurs nauczycielski. W dzień poprzedni odbyła się w sali „Hotelu du Nord" skromna lecz miła i wesoła wieczornica końcowa, świadcząca o harmonijnem zżyciu się uczestników kursu w naszym grodzie. W wieczornicy brało również udział kilku przedstawicieli obywatelstwa. Nadmienić wypada, iż w kursie brało udział razem 72 osób, z Okręgu Szkolnego Pomorskiego 54, Poznańskiego 13, Warszawskiego 2, Gornośląskiego, Wileńskiego i Lubelskiego po 1.

Aktu pożegnania dokonano po ostatniej lekcji rozdaniem zaświadczeń i przemówieniem kier. kursu p. Ossowskiego oraz starosty kursu p. Gusa. Okrzyk na cześć Rzeczypospolitej oraz odśpiewanie hymnu „Boże coś Polskę" stanowiły wzniosły akord końcowy pracy przygotowawczej dla dobra naszej szkoły.

Ignacy Sarnowski:

Garść informacyj o kolonji wypoczynkowej w Jastarni.

Rezultatem całorocznych wysiłków naszych przy warsztacie pracy nauczania i wychowywania, z jednej strony jest odpowiedni owoc przez nas wyprodukowany i wypielęgnowany dla idei dobrobytu i szczęście młodej generacji i przyszłości narodu. Z drugiej zaś — przemęczenie, wyczerpanie z sił, utrata energji i zdolności do dalszej pracy. Im nakłady wysiłku i natężenia były większe, stosownie do tego również skutek zarówno w pierwszym jakoteż w drugim wypadku rzuca się bardziej w oczy i odwrotnie. Możność kontynuowania pracy w dalszym ciągu, uzależniona jest od nabycia nowych sił i energji, słowem: od odrodzenia fizycznego i duchowego, jeśli tak wyrazić się można. Brak czasu na należyty wypoczynek, odbije się w nowym roku szkolnym na wydajności pracy i zdrowiu pracownika.

W interesie naszym leży konieczność wypoczynku — poza domem. Przecież po całorocznej niezmordowanej orce trzeba się nieco rozerwać i odświeżyć nietylko na ciele, lecz również duchowo. Inny świat, inni ludzie — powinny być celem naszych dążeń wakacyjnych. Na miejscu, w domu dusić się w ciągu wakacyj — zbrodnia, jakiej dopuścilibyśmy się sami wobec siebie. Albo tak spędza wakacje ten tylko, kto nie zdaje sobie sprawy z tego, ile na tem traci. Poza domem, oprócz bezpośrednich korzyści krajoznawczych, mamy niemało pośrednich. Wszak wtedy jest możność zetknięcia się i nawiązania znajomości z ludźmi z różnych krańców Polski, a nawet z zagranicy.

Od nich zasięgniemy informacyj o stosunkach panujących, zwyczajach, obyczajach, warunkach i sposobie życia ludności danej okolicy. I w ten bowiem sposób rozszerzamy widnokręg naszych wiadomości z zakresu przyrody, geografji, historji i t. p. „Poznaj swój kraj", „Cudze chwalicie, swego nie znacie" — taki oto zarzut uczyniony przez Wincentego Pola nie przyniósłby nam bynajmniej zaszczytu, mając istotne w stosunku do nas zastosowanie.

Powtóre, ze względu na dobro zdrowia, wyjazd poza miejscowość warsztatu pracy jest nieodzowny. Ile to nieraz skarg słyszy się na niedomagania zdrowotne, chociaż często usłyszeć można wręcz odwrotne twierdzenie. Wydaje nam się, że z tej strony bynajmniej żadne niebezpieczeństwo nam nie grozi. Może i słusznie, nie mamy zamiaru o to się sprzeczać. Lecz nie dziwmy się, że utarło się powszechne zdanie o braku troskliwości Polaka o zdrowie. Żyd idzie do lekarza już trzy dni przed niedomaganiem, Niemiec w samą porę, a Polak zawsze zapóźno. Wartoby w tym wypadku mimo wszystko naśladować nietylko Niemca, lecz jeszcze gorszą hydrę, jaką jest dla nas żyd. Idźmy więc do lekarza-natury jeszcze przed niedomaganiem, a napewno tego nie pożałujemy.

Niekiedy jednak z nadejściem wakacyj, któremi w przeważającej części sami dysponujemy sposób wykorzystania wolnego czasu, napawa nas nową troską. Cóż tu teraz z sobą zrobić? Jak wakacje spędzić? Dokąd się udać? Oto pytania sobie zadane i wymagające koniecznej odpowiedzi będą nas trapiły do momentu rozwiązania zagadki sposobu spędzenia wakacyj.

Przypuszczać należy, że członkowie Stowarzyszenia niewiele troszczą się o wybór letniska. Bez dłuższego zastanowienia się znajdują punkt wyjścia z podobnego położenia. Tu bowiem przychodzą im ze skuteczną pomocą: „Nauczyciel Polski", organ zarządu głównego i „Nauczyciel Pomorski" — zarządu Okręgu Pomorskiego. W czasopismach tych znajdujemy ogłoszenia o istnieniu naszych kolonij letniczo - wypoczynkowych nad morzem. Locum w nich jest dla każdego członka na dogodnych warunkach dostępne. Nic też dziwnego, że niektórzy członkowie bynajmniej tej okazji nie zaniedbują, zwłaszcza koleżanki. Niejedne z nich, znając stosunki panujące w kolonjach, warunki pobytu nad morzem oraz dobroczynny wpływ morza na zdrowie fizyczne i duchowe, spędzają już po pięć lat z rzędu prawie całe wakacje w naszej kolonji nadmorskiej.

W b. r., zaraz po pojawieniu się ogłoszenia w wspomnianych organach Stow., zaczęły gremjalnie wpływać piśmienne zgłoszenia na kolonję tak, że w miesiąc później, ze względu na zamówienie już wszystkich miejsc, trzeba było dawać odpowiedzi odmowne. Było ich prawie 50 procent w stosunku do ogólne-

go wpływu zgłoszeń na kolonję dla pań — dla panów były zawsze miejsca wolne.

W kolonji Jastarnia-Bór, mającej swoje locum w miejscowej szkole, mieliśmy do dyspozycji dwie sale z 25-cioma łóżkami. W ciągu całego sezonu letniego, 24 uczestników: 16 pań i 8 panów spędziło ogólnie 503 dni, za które wpłynęło do kasy razem 535,50 zł. Ponieważ rozchód związany z utrzymaniem kolonji wynosił 490,01 zł., przeto pozostałość: 45,49 zł. Z niniejszego zestawienia wynika, że mamy w końcu nietylko niedobór, lecz nawet pewną nadwyżkę, co powinno nas optymistycznie nastroić na przyszłość w odniesieniu do kolonji w tutejszej miejscowości.

Kuracjusze-członkowie byli uczestnikami kolonji z okręgów w liczbach: Poznańskiego — 9, Pomorskiego — 7, Warszawskiego — 3, Lubelskiego — 2, Wołyńskiego — 1, Śląskiego — 1, gość z Czechosłowacji — 1. Więc czas wakacyjny spędzali tu goście prawie ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej, a nawet z zagranicy, jak zresztą każdego roku — z Czechosłowacji delegacja na zjazd wszechpolski Stowarzyszenia.

Kto dawniej Jastarnię znał, a współcześnie nie starał się z nią zapoznać, przypuszczac może, że to nudna wioska, gdzie świat „deskami" zabity. Za czasów zaborczych taką była, nawet obecnie do pewnego stopnia porą zimową, lecz nie — letnią. Zimą komunikacja z resztą świata pozostawia wiele do życzenia. Warunki atmosferyczne również niezbyt korzystne. Szarpiące, częste wichury, już nie szum, lecz ryk i huk fal morskich oraz burze śnieżne nie należą do rzeczy przyjemnych. Sprawozdawca nieraz tak naszkicowane dni przeżywając, biada — ach, Boże! tu pustelnicze życie prowadzić — to okropnie. Napoleona skazano na przymusowe osiedlenie na wyspie św. Heleny, mnie zaś na — Helu. A jednak nadmienić wypada, że nawet w takich oto warunkach nietrudno pracować — wystarczy tylko morze pokochać.

Natomiast pobyt na Helu, zwłaszcza w Jastarni latem, jest rzeczywiście do pozazdroszczenia. Wszędzie ruch, gwar, śmiech, muzyka, śpiew; wszystko to człowieka na całkiem inną nutę nastraja. Życie letników w Jastarni koncentruje się w dwóch głównych punktach: na plaży nad Wielkiem Morzem, wieczorem już — w łazienkach. Dokończenie w tym roku renowacji tychże, pozwala na jeszcze wygodniejsze i przyjemniejsze spędzenie chwil wieczornych, aniżeli dawniej. Na stronie przeciwległej nad Zatoką Pucką, koło molo pasażerskiego, w pawilonie wybudowanym przez „Żeglugę Polską" z dancingiem pod gołem niebem. Pozatem sal dancingowych z pierwszorzędnemi orkiestrami wielkomiejskiemi, można tu widzieć co kilka kroków. Uczestnicy naszej kolonji bynajmniej i tej okazji nie zaniedbują, bawiąc się ochoczo w towarzystwie miłych i uprzejmych gości. Z zadowoleniem twierdzą, że pobyt ich nad morzem pozwala istotnie na wypoczynek i wywczasy. Oddaleni myślą i osobą całkiem od warsztatu pracy, nie stykając się z nim, po wakacjach ze zdwojoną energją i nowemi siłami będą zdolni zabrać się do pracy. I taka praca naprawdę wyda pożądany owoc.

W czasie pięknych dni pogodnych, wszyscy idą nad morze na plażę. Tu rojno i gwarno, prawie wszyscy się tu znają, wszyscy wspólnie się tu bawią — istnieje atmosfera prawdziwie rodzinna. Nasze panie i panowie, podobnie jak inni kuracjusze, oprócz kąpania się w morzu i plażowania, zabawiają się na plaży grami ruchowemi, przeważnie piłką.

Każda chwila pobytu nad morzem jest ściśle obliczona i wykorzystana. W dni słotne, lub chłodniejsze, trzeba stronie turystycznej zadośćuczynić. Również pod tym względem nie napotyka się na jakiekolwiek przeszkody lub trudności. Często, bo prawie co godzinę w każdym kierunku kursujące pociągi, oraz luksusowo urządzone statki, odbijające z tutejszej przystani i kursujące pomiędzy Jastarnią, Helem a Gdynią bezpośrednio — Gdańskiem, Oliwą, Sopotami i Orłowem pośrednio, umożliwiają krajoznawcom nietylko wygodny przyjazd na półwysep i wyjazd z powrotem, lecz sprzyjają również znakomicie ruchowi turystycznemu. To też bardzo często uczestnicy kolonji urządzali wycieczki do: Gdańska, Oliwy, Sopot, Orłowa, Gdyni i Rewy przeważnie statkami. Pozatem, pociągiem do wioski Helu, gdzie zwiedzono od kilkudziesięciu lat istniejącą,

sztucznie urządzoną lwią jamę, port rybacko - pasażerski i latarnię morską. Prócz tego także pociągiem do Hallerowa, Jastrzębiej Góry i Żarnówca, nad jezioro żarnowieckie. Dalsze wycieczki koleją urządzano do Kaszubskiej Szwajcarji: Kartuzy, Chmielno, Zawory (Góra Biskupia, Prezydenta, Gulona i in.).

Oto urywkowy obraz naszej tegorocznej kolonji. Na początku sezon niezbyt pomyślnie zapowiadał się i to najprawdopodobniej skutkiem kryzysu gospodarczego, jaki obecnie przechodzimy. Przemożny wpływ na frekwencję w kolonji wywarł fakt obcięcia poborów. Najlepszy dowód tego, że nadesłane zgłoszenia przed sezonem, cofano w czasie sezonu, podając jako powód nieprzybycia — obcięcie poborów.

Nietylko warunki gospodarcze, ale również — atmosferyczne wpłynęły na obniżenie frekwencji na letnisku. Częsty chłód i niepogody sprzykrzyły kuracjuszom pobyt nad morzem na letnisku. A jednak przyznać musimy należyty rozwój kolonji, czego odzwierciedleniem jest bilans przez nas sporządzony. W tym roku tyle. W następnym zaś — mamy nadzieję spotkania się znowuż w Jastrni nietylko z tymi członkami Stow., którzy od szeregu lat każdego roku tu wakacje letnie spędzają, lecz również z tymi, którzy jeszcze z naszej kolonji nie korzystali.

KOLONJA OKSYWIE (GDYNIA III.)

Korzystało 53 osób przez 377 dób i tak podług okręgów:

1) Pomorze	21 osób	1) Poznańskie	137 dób
2) Poznańskie	16 „	2) Pomorze	129 „
3) Łódź	8 „	3) Warszawa	76 „
4) Warszawa	5 „	4) Lwów	22 „
5) Lwów	2 „	5) Łódź	8 „
6) Kraków	1 „	6) Kraków	5 „
	53 osób		377 dób

Kolonja Bór (Jastarnia) 24 osób (16 pań i 8 panów) przez 503 dób.

1) Poznańskie	9 osób	1) Pomorze	28 osób
2) Pomorze	7 „	2) Poznańskie	25 „
3) Warszawa	3 „	3) Warszawa	8 „
4) Lubelskie	2 „	4) Łódź	8 „
5) Wołyńskie	1 „	5) Lwów	2 „
6) Śląskie	1 „	6) Lublin	2 „
7) Czechosłowacja	1 „	7) Kraków	1 „
		8) Wołyń	1 „
		9) Śląsk	1 „
		10) zagranica	1 „

Razem 77 osób przez 880 dni.

SPRAWOZDANIE KASOWE KOLONJI JASTARNIA II. (BÓR):

Dochód:

	za 438 dni po 1,— zł	—	438,— zł
	„ 65 „ „ 1,50 „	—	97,50 „
razem:	503 dni	—	535,50 zł

Rozchód: wynosi 490,01 zł.

Zestawienie:

Dochód	535,50 zł
Rozchód	490,01 „
Pozostałość	45,49 zł.

Zestawienie organizacyjne i kasowe za miesiąc lipiec i sierpień 1931 r.

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość czł. dnia 30. VI. 31 r.			Składki miesięczne						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P.“	na inne cele	razem zł	razem gr
	Powiat Brodnica			**117**							
1	Brodnica	—		39							
2	Lidzbark	—		20							
3	Jabłonowo	—		19							
4	Nieżywięć	—		21	V	20	45,—	5—		50	—
5	Polskie Brzozie	—		18	VI	20	45,—	5.—		50	
	Powiat Chełmno			**63**							
6	Chełmno	—		39	VII	39	78,—	9,75	Wstępne 1	88	75
7	Lisewo	—		10							
8	Dąbrowa Chełmińska	—		8							
	Powiat Chojnice			**137**							
9	Chojnice	—		32							
10	Czersk	—		28							
11	Brusy	—		27	VII	19	47,50			47	50
12	Brzeźno	—		15							
13	Wiele	—		13							
14	Leźno	—		9							
15	Konarzyny	—		13			47,50				
	Powiat Działdowo			**40**							
16	Działdowo	—		40							
	Powiat Grudziądz			**168**							
17	Grudziądz	—		89							
18	Radzyn	—		14							
19	Łasin	—		27							
20	Gruta	—		23	VI	12	41,40			41	40
21	Dusocin	—		15							
	Powiat Gniew			**99**							
22	Gniew	—		75							
23	Czerwińsk	—		24		24				132	

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość czł. dnia 30. VI. 31 r.			Składki miesięczne						
		—	+	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P.“	na inne cele	razem zł	razem gr
	Powiat Kartuzy			**128**							
24	Kartuzy			**18**							
25	Sierakowice			**27**							
26	Suleczyno			**17**							
27	Przodkowo			**13**							
28	Żukowo			**7**							
29	Chmielno			**9**						15	
30	Matarnia			**7**							
31	Hopowo			**9**							
32	Szymbark			**7**							
33	Stężyca			**14**	V VI	14 14	31,50 31,50	350 350		35 35	
	Powiat Kościerzyna			**135**							
34	Kościerzyna			**46**	VII	18				129	
35	Lipusz			**20**	VIII	17	59,50			45	
36	Skarszewy			**16**	IV	20				59	50
37	Stara Kiszewa			**19**						50	
38	Liniewo			**20**							
39	Jezierce			**14**							
	Powiat Lubawa			**123**							
40	Lubawa			**25**	VI	25	75	6,25		81	25
41	Nowemiasto			**24**							
42	Lipinki			**21**	IV IV	21 21	39,25 39,25	5,25 5.25		44 44	50 50
43	Hartowiec			**10**							
44	Grodziczno			**10**							
45	Wielkie Bałówki			**8**							
46	Truszczyny			**11**							
47	Gryźliny			**12**							

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość człon. 30. VI. 1931 r.			Składka miesięczna						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość czł.	suma	„N.P.“	na inne cele	razem zł	razem gr
	Powiat Morski			**117**							
48	Puck			**17**							
49	Gdynia			**45**							
50	Swarzewo			**22**							
51	Krokowa			**18**	VI i VII	20 i 20	45 45	5 5	15 15	65 65	
52	Karlikowo			**15**	IV	15	27,50			37	50
	Powiat Sępólno			**44**							
53	Sępólno			**44**			—				
	Powiat Starogard			**162**							
54	Starogard			**36**							
55	Skórcz			**31**	VI	35	87,50			87	50
56	Lubichowo			**31**							
57	Osiek			**13**	V i VI	11 11	55			55	
58	Zblewo			**18**							
59	Piece			**15**	VIII	10	25			25	
60	Nowacerkiew			**13**						44 37	50 50
	Powiat Świecie			**164**							
61	Świecie			**27**							
62	Nowe			**23**							
63	Warlubie			**12**							
64	Osie			**14**							
65	Bukowiec			**14**							
66	Pruszcz			**23**							
67	Jeżewo			**15**	III IV V VI VII		146,25			146	25
67	Świekatowo			**14**					zalegl.		
68	Lniano-Drzycim			**15**	VII VIII	11 10	68,25		9,75	78	
69	Gruczno			**7**		7	21			21	

L. b.	POWIAT i KOŁO	Zmiany personalne i ilość człon. dnia 31. VI. 31 r.			Składki miesięczne						
		+	—	stan	miesiąc	Ilość człon.	suma	„N.P."	na inne cele	razem zł	razem gr
	Powiat Tczew			**65**							
70	Tczew			**41**	VI	48	108	12		120	
71	Pelplin			**24**	VI	5	10			10	
	Powiat Toruń			**127**							
72	Toruń			**74**							
73	Chełmża			**39**	IV	39	97,50			97	50
74	Grębocin			**14**	III IV	14 12			9 zal.	87	
	Powiat Tuchola			**70**							
75	Tuchola			**39**	VI	29	72. 50	7,25	55	134	75
76	Śliwice			**9**	V VI VII	8	54			54	
77	Cekcyn			**13**	VII, VIII	12 12	36	3		39 39	
78	Bysław			**9**							
	Powiat Wąbrzeźno			**87**							
79	Wąbrzeźno			**23**	VII	23	74,75			74	75
80	Kowalewo			**23**	VII VIII	22 21	71.50 65			71 66	50
81	Król. Nowawieś			**9**	VII VIII	10 10	32,50 32			32 32	50
82	Książki			**9**		9				29	25
83	W. Radowiska			**14**	VII VIII	12 12	39 39			39 39	
84	Golub			**9**							
	Powiat Wejherowo			**40**							
85	Wejherowo			**30**	VI	30	90			90	
86	Szemud			**10**							
87	**Członkowie korespondencyjni** . .			**48**							
				1985		**752**	**1885,15**	**75,75**	**104,75**	**2664**	**90**

OBRAZY NA CZASIE

Dziesięciolecie Koła chojnickiego Stow. Chrześc. Narod. Nauczycielstwa. („Dziennik Pomorski"):

Akademję, na którą udano się zaraz po nabożeństwie około godz. 1-ej, zagaił prezes Koła p. Jackowski, witając przedstawicieli władz, delegatów z prezesem Nowickim na czele oraz przybyłych członków, kończąc przemówienie powitalne okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, powtórzonym gromko przez zebranych. Odczytano następnie telegramy, które postanowiono wysłać do p. wojewody, do ks. Biskupa, do p. kuratora dr. Polacka. W telegramach zapewnia nauczycielstwo zorganizowane w Stow., że „wraz z rządem stoi wiernie na straży całości Rzplitej", składa ks. Biskupowi wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania", wreszcie zapewnia p. kuratora, że „znajdując się na najbardziej wysuniętych kresach zachodnich stoi na straży godności szkoły polskiej".

Nastąpiło składanie życzeń. Jako pierwszy zabrał głos p. starosta dr. Zaleski, podkreślając, że nauczycielstwo polskie w Państwie Polskiem, działa w kierunku podniesienia narodu ku oświacie i kulturze, a tembardziej nauczycielstwo, przejęte zasadami nauki Chrystusowej. Mówca kończy życzeniami, aby usiłowania te nauczycielstwa uwieńczone zostały jaknajowocniejszemi wynikami. P. burmistrz dr. Sobierajczyk daje wyraz pragnieniu aby szkoła polska, pomna zasad głoszonych w Encyklice Rerum Novarum, ugruntowała w narodzie takie poczucie sprawiedliwości społecznej, że i w życiu publicznem będzie więcej zrozumienia sprawiedliwości społecznej, czego obecnie odczuwa się tak wielki brak. — Ks. kanonik Makowski przypomina, że Kościół troską swoją otacza wszystkie dziedziny życia społeczeństwa i dlatego wydał Ojciec św. Pius XI w styczniu r. 1930 Encyklikę omawiającą podstawy wychowania młodzieży, odrzucającą szkołę neutralną, nieznającą religji, oraz szkołę mieszaną w której udziela się nauki religji, ale w innych przedmiotach Boga się nie zna. Wiem — podkreśla czcigodny mówca, że Stowarzyszeniu waszemu przyświeca ten ideał szkoły. Ojciec św. pochwala istnienie organizacyj nauczycielskich, działających w tym kierunku i wie, że organizacja taka w Polsce działa.

P. inspektor Grochowski składał życzenia w imieniu Inspektoratu Powiatowego i imieniem Rady Miejskiej, życząc osiągnięcia rezultatów potrzebnych dla rozwoju szkolnictwa powszechnego. Składali dalej życzenia w imieniu Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych oraz imieniem tut. średnich zakładów naukowych p. dyr. Kozubski, p. Kaleta im. miejscowej Rady Szkolnej, p. Mania od Koła Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych (Ogniska), delegat Koła Czersk, Stow. Chrześc. Narod. redaktor „Dziennika" i „Ludu Pomorskiego", p. Gierszewski od „Lutni", w której nauczycielstwo dzielnie współpracuje, krzewiąc zamiłowanie do pieśni i muzyki. Następują sprawy organizacyjne. Sekretarz p. Kotke odczytuje protokół z pierwszego zebrania z dnia 2. 5. 1920 r., poczem p. prezes Jackowski, przedstawia obraz genezy i rozwoju Koła (o czem szczegóły podamy później).

Do uświetnienia akademji przyczyniła się p. Gierschówna deklamacją „Drzewa wśród jesieni". Przepiękny ten utwór oddała szan. deklamatorka tak po mistrzowsku, że słyszało się nieledwie w modulacji głosu i operowaniu oddechem spadanie liści, poszum drzew, poświsty wiatru, jęki i ryki wichury jesiennej. Dźwięcznym głosem zastąpiła deklamatorka akompanjament muzyczny, konieczny zdawałoby się, przy interpretacji tego rodzaju utworów. Oklaskom po tem „daniu" artystycznem nie było końca.

Po przepięknym, nader podniosłym referacie prezesa wojewódzkiego p. Albina Nowickiego, nagrodzonym burzą oklasków (z czego myśli niektóre również podamy osobno) odczytano nadesłane życzenia od Kół Stow. z Pucka, Cekcyna, Starogardu, od Szkoły Wydziałowej w Chojnicach i inne, poczem p. prezes zamknął uroczyste posiedzenie, dziękując wszystkim, którzy udziałem swym tak w pracach przygotowawczych jak i w uroczystości samej przyczynili się do jej uświetnienia.

Zjazd Powiatowy Stow. Chrześc. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powsz. Wąbrzeźno.

W niedzielę 17 maja br. o godz. 13,30 odbył się w hotelu pod Białym Orłem Zjazd Powiatowy Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz. Zebranie zagaił prezes powiatowy, kierownik miejscowej szkoły wydziałowej p. Leon Delewski, witając przedstawicieli władz, duchowieństwa, reprezentantów obywatelstwa, delegata Pom. Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia, sympatyków Stow. oraz licznie zgromadzonych członków. W przemówieniu powitalnem zaznaczył p. prezes Delewski, że Stow. jest organizacją zawodową, ściśle apolityczną, wskazał na ideały, do których dąży, oraz jakiemi środkami posługuje się przy realizowaniu swych postulatów. Następnie podał do wiadomości porządek obrad i ogłosił Zjazd za otwarty. Życzenia pomyślnych obrad składali: pp. insp. szkolny Matuszkiewicz, ks. prob. zakryś, burmistrz Schwarz i delegat Zarządu Okr. p. kier. Ryczakowicz. Sekretarz odczytał list z życzeniami od ks. dziekana Łowickiego z Niedźwiedzia. Pierwszy referat p. t. „Szkoła i rodzina, ich wzajemny stosunek i formy współżycia" wygłosił p. insp. Reiske. Prelegent wskazał w swym referacie na wiekopomną Komisję Edukacyjną i jej światłych twórców, omówił kształtowanie się myśli pedagogicznej w Polsce, określił współpracę szkoły z rodziną oraz zachęcał do zacieśnienia węzłów przez zakładanie „Rad Rodzicielskich" przy poszczególnych szkołach. Burza oklasków była zasłużoną nagrodą za treściwy, bardzo pouczający referat.

Drugi referat p. t.: „Dzieci umysłowo upośledzone w naszych szkołach" wygłosił p. Ryczakowicz, kier. szkoły specjalnej w Grudziądzu. Referent przedstawił tokiem genetycznym traktowanie dzieci psychopatycznych w rozmaitych wiekach, omówił niektóre choroby umysłowe, zapoznał obecnych z nauką w szkole specjalnej oraz udzielił rad i wskazówek, w jaki sposób potraktować dziecko anormalne w szkole normalnej. Referenta nagrodzono rzęsistemi oklaskami. Po 10-minutowej przerwie odbył się wybór zarządu powiatowego. Marszałkiem wybrano p. insp. Reiskego, który imieniem zjazdu podziękował ustępującemu zarządowi za owocną pracę. Na wniosek p. insp. Reiskego wybrano przez aklamację dotychczasowy Zarząd na bieżące trzechlecie. — Zjazd rozpatrzył następnie wnioski nadesłane przez poszczególne Koła i to w sprawie: wycieczek krajoznawczych, uposażenia, oszczerstw rzucanych na nauczycielstwo przez niektóre odłamy prasy oraz ogłaszania bilansów rocznych Komitetów L. O. P. P. w prasie codziennej. Pozatem uchwalono rezolucję, potępiającą napady hakaty gdańskiej na obywateli polskich. Prezes powiatowy wezwał obecnych do energicznego poparcia akcji tygodnia LOPP. Do nauczycielskiego Koła LOPP. w Wąbrzeźnie zapisało się 8 uczestników Zjazdu z powiatu, reszta obecnych należy do lokalnych Kół LOPP.

Sekretarz odczytał okólnik Zarządu Okr., normujący sposób niesienia pomocy ofiarom powodzi na Wileńszczyźnie przez poszczególne Koła Stowarzyszenia. Po zgłoszeniu delegatów na tegoroczny Walny Zjazd Okręgowy w Działdowie przez poszczególne Koła, podziękował prezes prelegentom za treściwe referaty, członkom za tłumny udział w zjeździe, zachęcając obecnych do ustawicznego dokształcania się zawodowego oraz pilnego uczęszczania na tegoroczne kursy wakacyjne i apelem do dalszej wytrwałej pracy w organizacji, zamknął zjazd.

Królewska Nowawieś. — Zebranie.

W sobotę, dnia 9. V. br. odbyło się zebranie tutejszego Koła we Wroniu. Z ramienia Koła pow. przybyli kol.: Delewski Leon i Ługiewicz Albin. Kol. Delewski wygłosił referat na temat: Organizacja zjazdu powiatowego w Wąbrzeźnie. Nad referatem toczyła się żywa dyskusja. Następnie wybrano delegata na zjazd do Działdowa. Wybór padł na kol. Reimanna. W dalszym ciągu załatwiono sprawę składek. Zaległości uchwalono uregulować w sposób następujący: ostatnią ratę na Jastrzębią Górę w wysokości 1,— zł. od członka pokryje kasa Koła. Zaległości składek członkowskich za pięć miesięcy (od stycznia do maja) od ośmiu członków a 0,75 zł. — 30,— zł. pokryje także kasa Koła.

Do Koła przystąpili pp.: Stefan Płaza i Augustyna Wiewiórzanka z Orłowa, poczta Płużnica. Uprasza się o przekazanie nowoprzybyłym członkom „Nauczyciela Polskiego" i „Nauczyciela Pomorskiego".

Wystąpił z Koła Mikołaj Samp z Jarantowic.

TORUŃ. — Miesięczne posiedzenie Koła.

W sobotę, dnia 9. maja br. odbyło się miesięczne posiedzenie Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz. „Koło Toruń" w sali „Dworu Artusa". W zagajeniu zaznaczył prezes p. Wojciechowski małą zmianę porządku dziennego celem wyboru skarbnika, na co zebranie się zgodziło. Po odczytaniu protokółu udzielił prezes głosu p. dyr. Moczarskiemu do wygłoszenia referatu p. t.: „Bibljoteka narodowa". W pięknych słowach omawiał referent naprzód różne rodzaje bibljotek a następnie sposób utworzenia bibljoteki narodowej. Licznie zebrani członkowie dziękowali hucznemi oklaskami referentowi za tak obszerny i doniosły wykład. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której referent jeszcze uzupełniające wyjaśnienia dawał. Po referacie i dyskusji przystąpiono do wyboru nowego skarbnika w miejsce kol. Jórkowskiego, który został nagle powołany do szkolnictwa w Gdańsku. Jednogłośnie wybrano kol. Ignatowskiego na skarbnika a w jego miejsce kol. Madejską Janinę na zastępcę sekretarza. Nowowybrani wybór przyjmują. Następnie uchwalono urządzić 2 wycieczki i to jedną ranną do portu drzewnego w niedzielę 17. maja b. r. o godz. 6-tej a drugą dalszą, koleją do Suchatówki w niedzielę, dnia 7 czerwca br.

Po załatwieniu różnych bieżących spraw i wyczerpaniu porządku dziennego zakończono posiedzenie.

TCZEW. — Sprawozdanie z zebrania nadzwyczajnego.

Z inicjatywy Zarządu Głównego, odbyło się dnia 28. V. br. nadzwyczajne zebranie, które zaszczycili swą obecnością prezes zarządu głównego p. senator Siciński, oraz prezes zarządu okręgowego p. A. Nowicki. Mimo niekorzystnego terminu (czwartek, pierwszy dzień po ferjach świątecznych), oraz wielkich upałów, udział członków był bardzo liczny. Zebraniu przewodniczył p. Jareczek — wiceprezes.

Po załatwieniu formalności wstępnych, dał sprawozdanie ze zjazdu delegatów kol. Ruoss, w którem uwypuklił najważniejsze momenty zjazdu delegatów w Działdowie. Bezpośrednio potem, tenże referent zobrazował życie Koła Tczew, wyłuszczając dodatnie i ujemne objawy organizacyjne tutejszej placówki.

W dyskusji między innymi zabrał głos prezes okręgu p. A. Nowicki, prostując i wyjaśniając niektóre sprawy.

Następnie zabrał głos p. senator Siciński, referując ogólne położenie nauczycielstwa w wszystkich formach jego życia w dobie obecnej, przyczem wyłuszczył kilka postulatów, których zrealizowania domaga się nasza organizacja na forum ciał kompetentnych.

Mimochodem wyraził prelegent swoje zadowolenie z dotychczasowej pracy naszego Koła, dając dalsze ogólne instrukcje celem usprawnienia administracji organizacyjnej. Na liczne zapytania w sprawach zasadniczych odpowiedział referent wyczerpująco.

Bezpośrednio po zebraniu odbyło się posiedzenie zarządu, w którem brali udział również i dostojni goście.

KARWIA. — Zebranie.

W dniu 19. V. rb. odbyło się po skończonej konferencji obwodowej miesięczne zebranie naszego Koła z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie. 2. Odczyt ostatniego protokołu. 3. Odczyt komunikatu, dotyczącego zjazdu w Działdowie, wycieczki morskiej, kursu w Tucholi, pomocy dla powodzian na Wileńszczyźnie. 4. Wybór delegata. 5. Referat (kol. Górski). 6. Dyskusja nad referatem. 7. Wolne wnioski.

Ad 1). Zebranie zagaił prezes witając zebranych i gości obecnych ks. proboszczów Siega i Kręckiego, udzielając głosu do odczytania ostatniego protokołu, który został jednogłośnie przyjęty. Następnie odczytano komunikat w sprawie zjazdu delegatów w Działdowie. Wybrano i udzielono pełnomocnictwa jako delegatowi naszego Koła koledze Malinowskiemu z Żarnówca. W sprawie pomocy powodzianom na Wileńszczyźnie uchwalono jednorazową pomoc pieniężną w kwocie 20 zł, jako dar naszego Koła.

Ad 5). Kolega Górski wygłosił referat na temat: Ubezpieczenie od prawnocywilnej odpowiedzialności. W dyskusji wyłoniła się wątpliwość, czy statut z roku 1925 ma moc obowiązującą, gdyż nie ściąga się dodatkowej opłaty. Postanowiono zasięgnąć wyjaśniającej informacji w Zarządzie Okręgowym.

Kolega Rakowski stawia wniosek o zasiągnięcie dokładnego wyjaśnienia sprawy ubezpieczeniowej. Wniosek przyjęto.

Na powyższych rezolucjach zebranie zamknięto.

TORUŃ. — Sprawozdanie z zebrania miesięcznego Koła Toruń.

Zebranie miesięczne Koła Toruń odbyło się w dniu 6. 6. na sali posiedzeń w Dworze Artusa. Przewodniczył prezes p. Wojciechowski podając bogaty porządek obrad. Na porządek obrad złożył się obszerny i pełnowartościowy referat kolegi Sobackiego p. t. Doświadczenia przyrodnicze w szkole powszechnej i sposoby prowadzenia lekcyj przyrodniczych. Ożywiona i wnikliwa dyskusja świadczyła o zupełnem zainteresowaniu. Po dyskusji zdał kolega Garczyński sprawozdanie o XII. Walnym Zjeździe Delegatów Pom. Oddz. Okręgowego w Działdowie. W uzupełnieniu dorzucił pan prezes kilka uwag, podkreślając liczny udział i uroczysty, imponujący przebieg Zjazdu, któremu ani odrobinę nie zaszkodziła krecia praca tamtejszych związkowców. Następnie omówiono kilka spraw organizacyjnych. Na zakończenie załatwiono sprawę wycieczki Koła do Suchatówki, o której członkowie uprzednio już zostali poinformowani. Pan prezes zachęcał członków do licznego brania udziału w wycieczce.

NOWEMIASTO. — Zebranie.

Po przeczytaniu porządku dziennego p. Klemp, uczestnik zjazdu w Działdowie, zdał obecnym sprawozdanie z tegoż.

Sprawozdanie to było bardzo dokładne tak, że słuchacze mogli sobie wyrobić pewne pojęcie o porządku i przebiegu obrad. Każdemu ze słuchaczy nasuwała się uwaga; a więc żyje nasze Stow. i w życiu społecznem nauczycielstwa spełnia poważną rolę. Podał również p. Klemp najważniejsze uchwały i postanowienia powzięte przez Zjazd.

Liczny udział członków, ożywiona praca na zjeździe, wymownie świadczą o wielkiem zainteresowaniu w społeczeństwie naszą organizacją.

Stolica Mazur, Działdowo, godną i okazałą szatę przybrało na ten dzień uroczysty. Wszystka ludność miasta, zdawało się, przeżywa razem z uczestnikami tę podniosłą chwilę.

Po załatwieniu najpilniejszych spraw, w szeregu których stanęła i sprawa składki na dom w Jastrzębiej Górze, którą uchwalono, miano przeczytać referaty przygotowane na to zebranie. Okazało się jednak, że sprawozdanie i różne inne sprawy zajęły dużo czasu, to też z powodu późnej godziny kol. prezes pochwaleniem Pana Boga zebranie zakończył.

Referaty postanowiono przeczytać na przyszły raz.

WĄBRZEŹNO. — Zebranie Koła.

Dnia 19 czerwca b. r. odbyło się w świetlicy szkoły wydziałowej miesięczne zebranie Koła. Po przeczytaniu ostatniego protokołu, który bez zmian przyjęto, a następnie podpisano, przywitał prezes Koła kol. Ługiewicz nowych członków.

Sekretarz kol. Edmund Noryśkiewicz, nawiązując do referatu kol. Izydora Delewskiego z zebrania kwietniowego, oświetlił szczegółowo metodę Deeroly'ego. W nader ożywionej dyskusji zabierali po kilkakrotnie głos wszyscy członkowie Koła. Następnie zobrazował prezes pow. kol. Leon Delewski korzystny stan organizacji w powiecie. Kolega Ługiewicz wezwał obecnych do gremjalnego brania udziału w Walnym Zjeździe Delegatów w Warszawie. 6 członków zgłosiło swój udział. Po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw organizacyjnych zamknął prezes zebranie, życząc obecnym miłego spędzenia wakacyj letnich.

Kolega Juljan Lewandowski, członek Koła Wąbrzeźno, zdał w Konserwatorjum Muzycznem w Poznaniu egzamin na nauczyciela muzyki i śpiewu w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich z wynikiem dobrym. (Winszujemy — Redakcja).



Dnia 4 września 1931 roku zasnął w Panu

ś. p. Bernard Malinowski

nauczyciel w Celbowie powiat Morski, członek naszego Koła w Pucku.

Przedwcześnie zmarły był 11 lat nauczycielem, wpierw w Szumiłowie, powiat Grudziądz, oraz w Celbowie, powiat Morski. Umarł po trzymiesięcznym pobycie w Zakopanem w dwa tygodnie po powrocie.

S. p. kolega Malinowski był wzorowym nauczycielem, miłym kolegą, pełnym zalet oraz gorliwym członkiem Stowarzyszenia.

Został pochowany w Grudziądzu, swem mieście rodzinnem, dnia 7. bm.

Niech odpoczywa w pokoju!

POMORSKI ZARZĄD OKRĘGOWY.